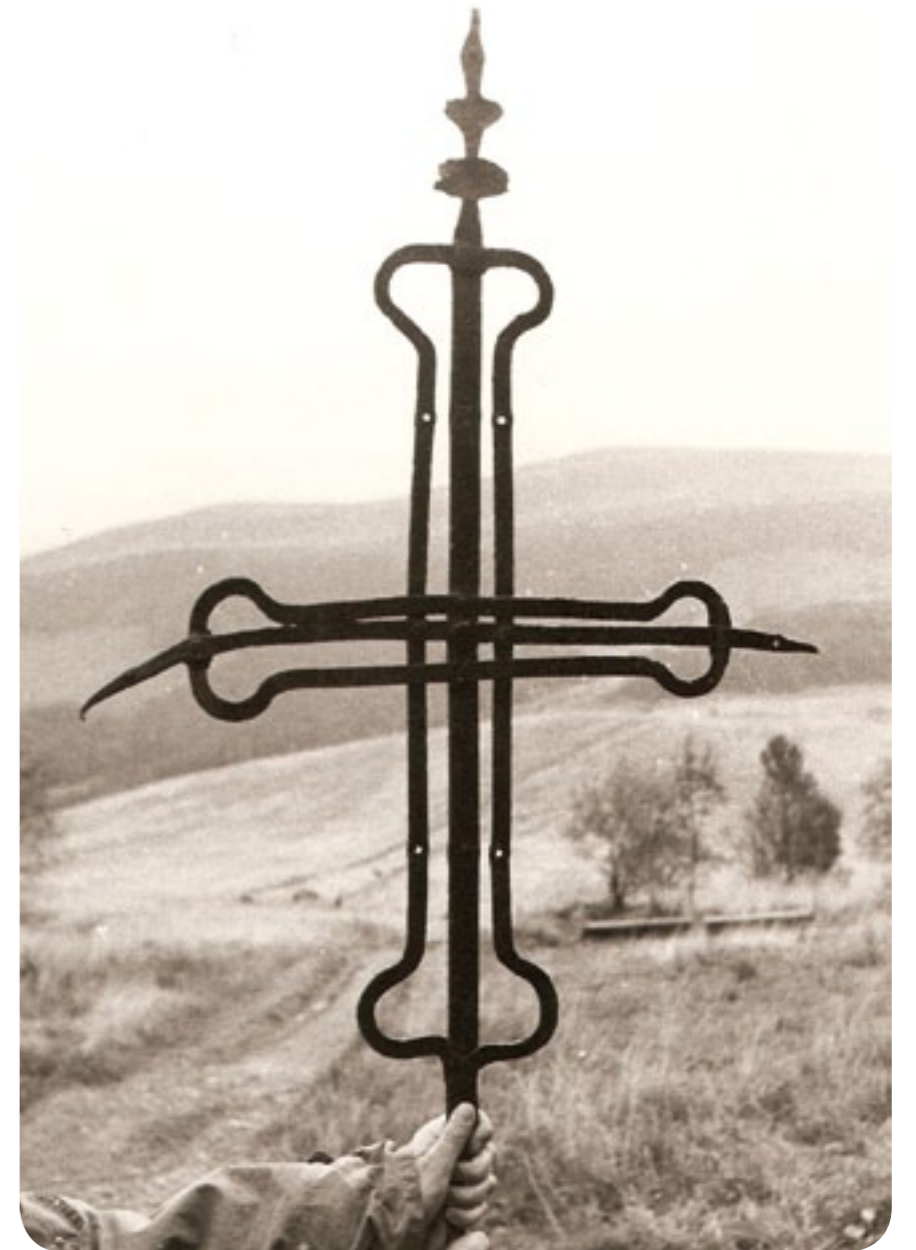


Hryć Buchwak



Połoniny i krzaki

Znowu opowiem Wam historię osobistą. Kończy się czerwiec 1986 roku. Coraz mniej interesuje mnie szkoła. Skończy się to tak, że będę musiał zamienić liceum na szkołę dla młodzieży nieprzystosowanej, ale – póki co – nadchodzi lato. Stoję na Caryńskiej i zastanawiam się czy gdyby istniała cerkiew p.w. św. Dymitra w Caryńskim (zbudowana w 1775 albo 1778 roku) to widziałbym jej zwieńczenia? Próbuję sobie to wyobrazić i jednocześnie myślę jak zejść do Berehów inaczej niż do tej pory. Ile razy można schodzić czy wchodzić tą samą drogą? Schodzę na bezimienny wierzchołek 1256 m.n.p.m., dalej przez Koszaryszcza, Karpowe, Szerokie Pole na Łazek, przekraczam potok Hłuboki i... gubię się w krzakach. Te nazwy poznam wiele lat później, dzięki staraniom Wojciecha Krukara. Póki co stoję w gęstwinie i zastanawiam się co dalej. Mniej więcej wiem gdzie jestem, ale „mniej więcej” robi różnicę. Wiem, że idąc w dół, dojdę do Prowczy, ale chcę iść dalej na Dział, więc zależy mi żeby wyjść jak najbliżej przystanku PKS. Włożę na jakiś kamień i próbuję się rozejrzeć. Coś widzę, ale kamień najwyraźniej nie chce znieść mojego ciężaru i... noga obsuwa się po mchu. Niby nic, ale pod mchem dostrzegam... litery. Znałe i... znieawidzone, bo przypominają lekcje rosyjskiego z podstawówki, ale ciekawość robi swoje. Skąd te litery? Skąd ten kamień? O co chodzi? Odrzynam płyty mchu, dukam: wira twoja..., a na drugim kawałku: tuspoczywajehryćbuchwakprozyw..., na bokach kamieni jakieś znaki i litery też: sławaisusuchristu... nie bardzo rozumiem ten ciąg znanych znaków. Upływa dobra chwila zanim pomyślę: tu leży jakiś człowiek? Znaczy to jest grób czyjś? Przed oczami staje dziadek, Jan, na którego pogrzeb nie pojechałem, bo nie mogłem uwierzyć, że go nie ma, jego grób odwiedziłem po 25 latach od jego śmierci. Rozglądam się po krzakach i... wszystko wskazuje na to, że to... cmentarz. Kamieni jest więcej, a na nich te same ruskie bukwy, ale i polskie, a czasami brak liter. Osłupienie... rany, gdzieś czytałem, że tu mieszkali ludzie. Przecież niecałą godzinę temu zastanawiałem się nad cerkwią w Caryńskim... Cer-



Berehy Górne, gm. Lutowiska – kuty krzyż żelazny z cerkwi lub dzwonnicy, XVIII/XIX w. - stan w 1988 r.; / fot. archiwum Magurycz

kiew, ludzie, wieś... cmentarz. Tamto osłupienie nie ustało do dziś i stało się początkiem fascynacji kamieniami, kamieniami które są znakami przeszłości, niosą przekaz o zwykłym i niezwykłym ludzkim życiu.

Cmentarz

Zacząłem brnąć w te krzaki i okazało się, że kamieni jest więcej, ściśle 15, o bardzo różnych formach i stanie zachowania. Na początku wakacji wróciłem do Berehów i pomagając prowadzić bazę namiotową miałem czas na coraz częstsze chodzenie tam, a to ze szczytką, a to z siekierą. Robiłem to bezwiednie, bez planu, czy jakiegokolwiek pojęcia o naprawianiu nagrobków. Powoli cmentarz odżywał.

Parę metrów od Hrycia natknąłem się na nagrobek drugiego Hrycia Buchwaka, *1861 †1939, mający formę nieregularnej, dużej (ponad 2m na 0,8m) leżącej płyty. Jakiś czas później dowiem się, że wczesnośredniowieczne kurhany na Rusi nakrywano takimi płytami właśnie. Trudno byłoby dowiedzieć, że Buchwakowie nosili w sobie, gdzieś głęboko, taką tradycję, ale podobieństwo istnieje. Nasuwają się też skojarzenia z XVII-wieczną płytą nagrobną Fieronii Orlickiej w Chmielcu, bardzo źle zachowanymi płytami w Polanach, być może z XVIII w. czy nie wyposażonymi w żadne inskrypcje nieregularnymi płytami nagrobnymi na cmentarzach greckokatolickich w Wołosatem czy

Stuposianach. Warto wiedzieć, że był taki zwyczaj przechowywany na zachodniej Bojkowszczyźnie, znany z kronik ruskich, które opisują śmierć św. Włodzimierza Wielkiego – Chrzyciela Rusi, wspominają, że zwłoki jego wieziono podczas ceremonii pogrzebowych na saniach (sic!) w środku lipca 1015 roku. Zwyczaj taki znany był w Wołosatem jeszcze w międzywojniu! Wracając na cmentarz... tuż obok drugiego Hrycia, za drzewem (dziś martwym pniem), leży Iwan Buchwak (*1836) †1897, ojciec któregoś Hrycia, może obydwu (?), jego skromny nagrobek, opatrzony inskrypcją i archaiczną ornamentyką urzeka prostotą. Naprzeciwko niego leży Paraska Buchwak (*1860) †1934, żona któregoś Hrycia.

Nagrobki Buchwaków wiele łączy mimo, że każdy z nich ma inną formę, ale za to niemal identyczne liternictwo, co wskazuje na te same ręce, a także przekazywanie umiejętności z ojca na syna (synów?). Nadto trzy z nich powstały w ciągu kilkunastu lat, a wszystkie wyposażone są w podobną symbolikę. Nagrobki takie nie występują na żadnym innym cmentarzu. 3 z 4 nagrobków Buchwaków pozbawione zostały niestety wieńczących je krzyży.

Pominałem w tym opisie szczegóły dotyczące nagrobków Ewki Romnie*? †1933? postawionego przez Hrycia Romnie, Nikołaja Marycz... *?+?, Janiny J. Jankowskiej zmarłej w pierwszej wiosnie życia w 1935 r., 2 piaskowcowych i 2 betonowych na-

grobków NN, ale także występującą dawniej dość powszechnie w wysokich Bieszczadach formę nagrobkową, którą coraz trudniej zobaczyć. Trudniej ponieważ za formę to mały (do 50cm wysokości) ostro zakończony kamień, którym tymże ostrym końcem wtykano w sypaną mogiłę. Sporadycznie kamienie te wyposażone były w ryty znak krzyża. W Berehach G. jeden z 5 zachowanych takich kamieni nagrobnych nosi także datę 1899, w której wyrycie musiał ktoś włożyć sporo wysiłku.

W 1987 r. znajomi prowadzący bazę namiotową w Berehach powiedzieli, że jeden eskapebol (SKPB – Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich) organizuje pierwszy obóz „Nadsania”, podczas którego remontowane będą przez chętnych cmentarze grekokatolickie w Bystrem i Michniowcu. Przyszła pora nauczyć się czegoś, czegoś czego chciałem się nauczyć i wpadłem jak śliwka w... cmentarze. Ze Stanisławem Krycińskim „Stasiem”, twórcą idei obozów przyjaźni się do dziś, a Magurycz od kilkunastu lat kontynuuje ideę „Nadsania”. Podobnie z Januszem Smazą, konserwatorem rzeźby kamiennej z warszawskiej ASP, który nadal służy mi fachową radą, a przez te wszystkie lata bardzo wiele mnie nauczył.

Kamieniarze

Większość z nas myśląc dziś o tej profesji widzi zakłady, przed którymi stoją w rzędach różne warianty bardzo podobnych do siebie, nieciekawych, produkowanych masowo nagrobków albo wielkie zakłady. Od tych pozyskujących kamień, przez te produkujące kostkę brukową (chwała, że tu i tam wraca do łask w miejsce betonowej kostki bauma), po te, które tną bloki na słaby (płyty), z których powstają kamienne okładziny, płytki, blaty kuchenne etc. etc.

Kamieniarstwo jest stare jak człowieczy świat. Zanim nastąpił czas gigantycznych kromlechów, dolmenów, posągów moai, wszelkich bogów i bohaterów, zamków, i świątyń człowiek posługiwał się kamiennymi narzędziami. I jeszcze do niedawna byli więjcy kamieniarze, którzy wyrabiali najpotrzebniejsze przedmioty codziennego użytku dla najbliższej społeczności, tam gdzie tylko dostęp-



Berehy Górne, gm. Lutowiska – cmentarz grekokatolicki, fragment lica piaskowcowego nagrobka Hrycia Buchwaka *1861 †1939, syna Iwana, stan w 1995 r.; / fot. archiwum Magurycz



- ① Berehy Górne, gm. Lutowiska – cmentarz grekokatolicki, lico piaskowcowego nagrobka Hrycia Buchwaka, *? +?, który przeżył 79 lat, wykonanego przez niego własnoręcznie w 1926 r., stan po remoncie w 1989 r.; / fot. Stanisław Kryciński.
- ② lewy bok piaskowcowego nagrobka, stan po remoncie w 1989 r.; / fot. Stanisław Kryciński.
- ③ prawy bok piaskowcowego nagrobka, stan po remoncie w 1989 r.; / fot. Stanisław Kryciński.
- ④ tył piaskowcowego nagrobka, stan w trakcie remontu w 1989 r.; / fot. Stanisław Kryciński.

ny był odpowiedni kamień. Osełki, żarna, kamienie młyńskie, kamień budowlany. Tacy potrzebni byli wszędzie niemal.



Berehy Górne, gm. Lutowiska – cmentarz greckokatolicki, piaskowcowy nagrobek Iwan Buchwaka (*1836) †1897, stan w 1995 r.; / fot. archiwum Magurycz

Do tej grupy kamieniarzy należeli najpewniej Buchwakowie, którzy przybyli do Berehów z Wetliny dopiero w II poł. XIX wieku (o tym czy w Wetlinie zostawili jakieś ślady swoich umiejętności nie przekonamy się zapewne nigdy, choćby dlatego, że cmentarz greckokatolicki tamże potraktowany został przez innych chrześcijan okrutnie). Musieli obrabiać kamień skoro zdolni byli wykonać opisane wyżej nagrobki. Musieli wiedzieć do czego służy pucka, szpic czy zwykłe dłuto płaskie, słysząc stukot dłut w Berehach. Mogło być jednak tak, że tylko Hryć posiadał gdzieś umiejętności kamieniarskie i wykorzystał je w sposób, który dał efekty w postaci nagrobków. Niemniej myślę, że zajmował się także kamieniarką czysto użytkową, bo zapotrzebowanie na nią niewątpliwie istniało a i kamień stosowny w okolicy występuje. To tłumaczyłoby też brak nagrobków innych rodzin. Może po prostu Buchwakom brakowało czasu na sztukę sepulkralną, a być może było tak jak kiedyś usłyszałem od potomków Hrycia: na cmentarzu do czasów budowy obwodnicy było ponad sto nagrobków i tylko na prośbę potomków pozostawiono, te które zostały, reszta tkwi w podpo-

rach mostu w Berehach. Dzisiaj nie jestem pewien tej wersji, bowiem nagrobki kamienne w Karpatach należały do rzeczy bardzo kosztownych, a Bojkowie w większości byli biedni. Odwiedzając cmentarze poza trasą obwodnicy znajdujemy także małą ilość nagrobków, zatem może jednak w przekazie tkwi pomyłka, może relacjonujący mówił o sypanych mogiłach, które wypełniały cmentarz? Jeżeli ktoś może pomóc w rozwikłaniu zagadki (np.: dotrzeć do budowniczych obwodnicy), to proszę o pomoc! Ostatnie co przychodzi mi do głowy to, że Berehy mogły stanowić ewenement i może dzięki działalności Buchwaków tutejszy cmentarz wyglądał inaczej niż inne?

Fascynujący nagrobek i inskrypcja

Nagrobek Hrycia z przytoczonych wyżej powodów zostanie dla mnie najbardziej fascynującym kamieniem nagrobnym, co nie zmienia faktu, że – tak czy inaczej – jest niezwykły i nie dlatego, że Hryć zrobił go

dla siebie. Jak świat światem ludzie przygotowują swoje nagrobki za życia, to nic nowego (vide: piramidy). Owa niezwykłość wynika z formy, bardziej przypominającej stelę niż cokół, co jest rzadkością w Bieszczadach, ale także rozbudowanej symboliki: krzyży, kół (być może były to medaliony wypełnione polichromią, jej relikty widoczne były 20 lat temu), kielichów. Wszystko to stawia Hrycia w gronie ludzi bystrzych, zdolnych i wierzących. Nie wątpię, że wskazana symbolika jest odbiciem uczestnictwa w liturgii z otwartymi oczami, ale może też jakichś dalszych podróży?

Niepowtarzalność wynika także z inskrypcją, którą Hryć bardziej wyrył niż wykuł. Jest na tyle niezwykła, zwłaszcza jeśli zważy się lapidarność inskrypcji na cmentarzach wiejskich, zwłaszcza na Bojkowszczyźnie, że warto ją przytoczyć całą. Ukośniki, które nie są poprzedzone spacją rozdzielają – poza wierszami – wyrazy, które zostały przeniesio-



Berehy Górne, gm. Lutowiska – cmentarz greckokatolicki, piaskowcowy nagrobek Paraski Buchwak (*1860) †1934, stan w 2000 r.; / fot. archiwum Magurycz

ne do kolejnego wiersza, pozostałe ukośniki rozdzielają wiersze; spacje pomiędzy wyrazami pochodzą od autora i służą czytelności tekstu, do której Hryć nie przywiązywał wagi; w nawiasach kwadratowych litery, których brak, może „zgubiły” się Hryciowi po prostu, a może tak miał zapisany tekst, w tych samych nawiasach litery, których brak na skutek uszkodzenia nagrobka. Wiele można o samej inskrypcji napisać, niemniej są to rozważania językoznawcze, na które trudno znaleźć tu miejsce. Inskrypcję czytamy w podanej kolejności.

Lico nagrobka:

ВИРА ТВОЯ ДА СП/АСИ ТЯ / ТУ СПОЧИВА/ Е ГРИЦ ВУ/ ХВАК ПРО/ ЖИВ †79 ЛИТ / ТОТ КАМИНЯ / ГРИЦ ВУХВАК / РОБИВ СВОЕМА / РУКАМИ 1926

Prawy bok nagrobka:

СЛАВА / ИСУСУ/ ХРИСТ/ У ТАК / ЖОНО / И В[Ы?] ДИТ/ И МОЇ / ОДАЮ

Lewy bok nagrobka:

ВАС / САМ/ ОМУ / БОГУ / БО Я И/ ДУ З БО / ГОМ СПА/ ТИ И[П?]О

Tył nagrobka:

ВИК / СПОЧИВАТ / ТАК ОСТАНТ/ [Е lub И?]СИ ИС ГОС/ [ПОД]ОМ БО/ ГОМ ПРАЧ[Щ?]А/ ЮСЯ ИС ВАМ/ И Ч / РАС ЛЮБА ЖИНО / И ЛЮБИ ДИТ[И?] МО/ Ї БО Я ТУ ОСТА/ Ю ДО ПОКЛИКУ / ГОСПОДА БОГА

Jak wspominałem, jest to tekst pełen zagadek, zatem poniższe tłumaczenie nie jest dosłowne i dalece niedoskonałe, niemniej wierzę, że oddaje w miarę możliwości sens i intencje twórcy. Podobnie wierzę, że nawet osoby biegle znające język ukraiński mają z tą i innymi „ludowymi” inskrypcjami wykonywanymi i tworzonymi w warsztatach nie cechowych kłopot. Bez wątpienia gdyby był to tekst napisany literackim ukraińskim, łatwiej byłoby go przetłumaczyć (stąd liczne nawiasy i znaki zapytania), ale też straciłby swój niepowtarzalny ryt. Nie znalazłem – póki co – żadnej podobnej inskrypcji, co nie zmienia faktu, że nadal nie wiem czy tekst wymyślił Hryć? Czy był na tyle piśmienny, że kuł go „z głowy”? Czy ktoś zapisał to, co mówił? Czy ktoś mu to napisał?

Tak czy inaczej, oto co czytamy na tym kamieniu:

Lico nagrobka:

ВИРА ТВОЯ ЗБАВИ ЦІЄ!
ТУ СПОЧИВА ХРІЦ БУ-
ХВАК, ПРІЖИВ 79 ЛАТ*
ТЕН КАМІЄН ХРІЦ БУХВАК
ЗРОБИЛ (ОБРОБИЛ) СВОИМИ РІККО-
МА (В) 1926 (РОКУ)

Prawy bok nagrobka:

НИЄХ БІДІЄ ПІХВАЛОНИ
ІЗУС ХРІСТУС
ТАК ЖІНО І ВИ ДІЄЦІ МОЄ
ОДАЄ

Lewy bok nagrobka:

ВАС САМЕМУ БОГУ БО ІДЕ
З БОГІЄМ СПАЇ* (достіпіє збавіє-
ніа?)

Tył nagrobka:

(НА) ВІЄКІ ОДОПЧИВАЇ
(СПОЧИВАЇ?)
ТАК ЗОСТАЇЄЦІ З БОГІЄМ
ЖІЄНАМ ВАС СКОРО – УКО-
ЧАНА ЖІНО І УКОЧАЄ
ДІЄЦІ МОЄ – ЗОСТАЄМ ПОВО-
ЛАНІ ДО БОГА

To najbardziej niezwykły nagrobek z jakim spotkałem się na Bojkowszczyźnie.

Podczas pisania tego tekstu spostrzegłem coś czego – o dziwo! – nie zauważyłem wcześniej. Otóż krój cyfr w liczbie „79”, oznaczającej lata przeżyte przez Hrycia, na nagrobku z 1926 roku, jest różny od reszty inskrypcji, są one wykute płycej niż pozostałe znaki i inną ręką. Podobnie inną ręką i płycej wykuta jest data śmierci „1939” na płycie kryjącej pochówek Hrycia, którego nazwałem „drugim”, a jednocześnie krój cyfr podobny jest do liczby „79”. Pozostałe inskrypcje na obu nagrobkach wyglądają na kute przez jednego człowieka. Zatem jeśli założyć, że ktoś pomylił się w rachubie (czego nie można wykluczyć zważywszy inne „błędy” w inskrypcjach), albo cyfra „9” w liczbie „79” zatarła się (tego też nie można wykluczyć) a pierwotnie była cyfrą „8”, to można by przyjąć, że stela Hrycia z 1926 r. i płyta Hrycia zmarłego w 1939 r. to całość! Będę starał się to sprawdzić!!!

W 1988 roku zrobiłem tablicę, która opisywała cmentarz i cerkwiśko, dawno rozpadła się, na szczęście BPN zrobił swoje, a także ogrodził cmentarz. W tym samym roku postawi-

liśmy z Adamem Rymarowiczem, w 1000-lecie Chrztu Rusi, krzyż na cerkwiśku, z którego parę lat później ktoś ukradł wyrzeźbionego przez Adama Ukrzyżowanego, sam krzyż rozpadł się parę lat temu... czas płynie. W 1990 i 1995 roku Nadsanie remontowało nagrobki w Berehach. W weekend majowy b.r. – dzięki darczyńcom związanym z forum www.bieszczady.info.pl, wracamy do Berehów, bo to co robimy, nie jest niestety wiecznotrwałe, a zwłaszcza nagrobki rodziny Buchwaków wymagają ponownej interwencji.

Sta viator! w Berehach Górnych,



Berehy Górne, gm. Lutowiska – cmentarz greckokatolicki, piaskowcowy nagrobek NN, stan w 1995 r.; / fot. archiwum Magurycz

choćby dlatego, że dochodząc do cmentarza mijasz podmurówkę cerkwi p.w. św. Michała Archanioła (zbudowaną w 1820) w takiej bliskości, że gdyby stała zapewne przechodziłbyś pod jej okapami. Mijając ją mijasz też cmentarz pełen ludzi żywych, także tych żywych naszą pamięcią.

Takich kamieniarzy jak Hryć Buchwak było w Bieszczadach więcej, a my podążamy ich śladem. Mam nadzieję opowiedzieć wam o nich w przyszłości.

Tekst: Szymon Modrzejewski

* To jeden z bardziej tajemniczych fragmentów tekstu, bowiem ukraińskie spaty (spać) i spasty (ocalić, zbażyć) brzmią bardzo podobnie i znowu – pamiętając o innych „błędach” w inskrypcji – trudno rozstrzygnąć, o które słowo chodzi.